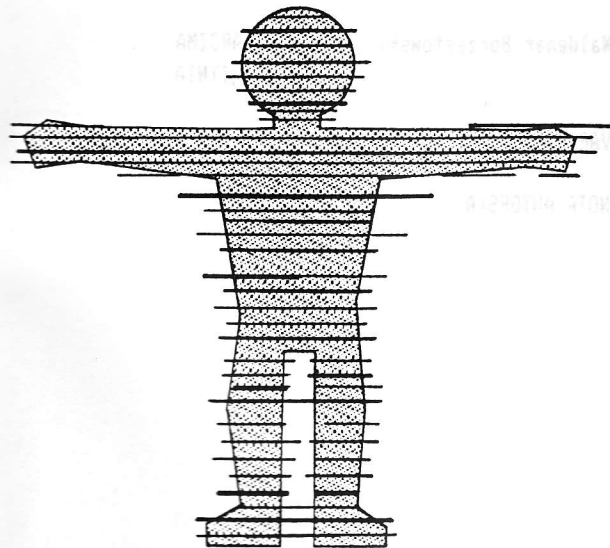


45

NUMER CZTERDZIESTY PIĄTY

SZTUKA OSOBOWA

PROGRAMOWE PISMO



ISSN 1426-0158

5 Rmk {obraz} - INRI

6 Słowa Ewangelii - 2 Kor 13,4-10

7 Maria Kryńska-Kieszek {z cyklu: wiersze pierwsze} -
KWIATY POLSKICH DRÓG

8 Henryk Wolniak {poezja} - PEPOWINA

9 Jerzy Ł.Kaczmarek {poezja} - Z KRĘGU DNIA I NOCY

21 Waldemar Borzestowski {proza} - KARCZMA
- ŚWIĄTYNIA

25 VARIA

27 NOTA AUTORSKA

SZTUKA

OSOBA

PROGRAMOWE PISMO
OSOBA - ZNAK - ESEJ
WROCŁAW - 1996 ROK VI
± MIESIĘCZNIK

Sam zaś Jezus rozpoczynając swoją działalność miał lat około trzydziestu. Był, jak mniemano, synem Józefa, syna Helego, syna Matata, syna Lewiego, syna Melchiego, syna Jannaja, syna Józefa, syna Matatiasza, syna Amosa, syna Nahuma, syna Chesliego, syna Naggaja, syna Maata, syna Matatiasza, syna Semei, syna Josecha, syna Jody, syna Jana, syna Resy, syna Zorobabela, syna Salatiela, syna Neriego, syna Melchiego, syna Addiego, syna Kosama, syna Elmadana, syna INRI Hera, syna Jezusa, syna Eliezera, syna Jorima, INRI syna Mattata, syna Lewiego, syna Symeona, INRI syna Judy, syna Józefa, syna Jony, syna Elia- INRI kima, syna Meleasza, syna Menny, syna Mattata INRI tata, syna Natana, syna Dawida, syna Jessego, INRI syna Jobeda, syna Booza, syna Sali, syna Ma- INRI asona, syna Aminadaba, syna Admina, syna Ar- niego, syna Esroma, syna Faresa, syna Judy, syna Jakuba, syna Izaaka, syna Abrahama, syna Tarego, syna Nachora, syna Serucha, syna Ragaua, syna Faleka, syna Ebera, syna Sali, syna Kainama, syna Arfaksada, syna Sema, syna Noego, syna Lamecha, syna Matusali, syna Enocha, syna Jareta, syna Maleleela, syna Kainama, syna Enosa, syna Seta, syna Adama, syna Bozego.

SŁOWA EWANGELII

2 Kor 13,4-10

... "Chociaż, bowiem" został ukrzyżowany wskutek słabości, to jednak żyje dzięki mocy Bożej. I my także niemocni jesteśmy w Nim, ale żyć będziemy z Nim przez moc Bożą względem was. Siebie samych badajcie, czy trwacie w wierze, siebie samych doświadczajcie. Czyż nie wiecie o samych sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba żeście odrzuceni. Mam zaś nadzieję, iż uznacie, że my nie jesteśmy odrzuceni. Prosimy przeto Boga, abyście nie czynili nic złego. Nie o to chodzi, byśmy się sami okazali wypróbowani, lecz byście wy czynili co dobre, a my - żebyśmy byli jakby odrzuceni. Nie możemy niczego dokonać przeciwko prawdzie, lecz [wszystko] dla prawdy. Cieszymy się bowiem, gdy my słabi jesteśmy, wy zaś - mocni, i modlimy się o wasze udoskonalenie. Dlatego też jako nieobecny tak piszę, abym jako obecny wśród was nie musiał postępować surowiej - według władzy, którą mi dał Pan ku zbudowaniu, a nie ku zgubie waszej."

z cyklu:
wiersze pierwsze

KWIATY POLSKICH DROG

Połne Madonny
w bieli kapliczek
Chrystus szczerńały
jak ludzka dola
takie dostojne
a takie proste
jak kwiaty
wiatrem zasiane

Połne Madonny
przydrożne krzyże
spalone słońcem
deszczem obmyte
jak drogowskazy
w pejzaż wpisane
stoją na straży
ojczystych dróg

PEPOWINA

Dopóki nie kochamy życia
zaznajemy wysypiska
pod gołym niebem
obok pepowiny
słońca

Dusza nieśmiertelnie zaczajona
w żebrach żebrze o idźbło
miłości

Dopóki nie kochamy życia
podobni do kliniki położniczej
pożerającej małe

Dopóki nie kochamy życia
choćbyśmy zrobili wszystko
nie uczyniliśmy niczego

Z KRĘGU DNIA I NOCY

I
W otwartym niebie nóż
ostry, wbity po rękojęść
wykrawa chmury słońca,
gwiazdy i taflę księżyca.

W otwartym niebie nóż
ostry, wbity po rękojęść
wykrawa chmury przed
nocą gęstą jak popiół.

Kładziemy głowy posłusznie
pod metalowe ostrze.

Może życie, może śmierć -
- albo coś jeszcze innego?

II

Wieczorem do studni
przychodziły nasze cienie.

Na pół rozdarte,
z innego świata,

z resztkami słońc
w czarnych włosach.

Gotyckie sklepienia
nad głowami.

Wieczorem do studni
po chłód żywej wody.

Jasny warkocz księżycy
przez rozchylone chmury

dotykał powiek, brwi,
ciszy, którą piliśmy.

III

Patrzę - a dalej śniegi,
góry zapomniane,

góry z dzieciństwa,
albo z innej bajki.

Cichy śpiew odbija
się od wierchołków,

kołysanka, albo inna bajka,
inna niańka. Sny.

IV

Dopiero teraz domy,
okna, ulice, stare płoty.

Dopiero teraz trawa,
zielone stawy, białe gęsi.

Jeśli dotknąć, poruszyć,
dłonie zanurzyć w puszystej,

V

Patrzę - a dalej śniegi,
góry zapomniane,

góry z dzieciństwa,
albo z innej bajki.

Cichy śpiew odbija
się od wierchołków,

kołysanka, albo inna bajka,
inna niańka. Sny.

Dopiero teraz domy,
okna, ulice, stare płoty.

Dopiero teraz trawa,
zielone stawy, białe gęsi.

Jeśli dotknąć, poruszyć,
dłonie zanurzyć w puszystej,

Jeśli dotknąć, poruszyć,
dłonie zanurzyć w puszystej,

Jeśli dotknąć, poruszyć,
dłonie zanurzyć w puszystej,

łagodnej żylce powietrza,
nagle nic - jak puste ławki

na wielkim stadionie,
na wielkim dworcu świata.

Dopiero teraz domy.
Białe gęsi odlatują.

V

Czerwone wino nie upaja,
powoli toczy gęste krople.

Szkoło i powietrze; powietrze
i szkło. Jedno w drugie

przenika, dotyka cienkiej
powierzchni zimnego napoju.

Słońce rozбивa promienie.
Na ściankach tęcza pachnie,

otwiera drogę, zaprasza do
siebie. Niczyje noce i dni.

A głodna ziemia czeka,
spija czerwone krople.

VI

Nad dachami, nad ziemią,
głowa i włosy, uśmiech

i twarz zadziwiona.
Pod gęstą skorupą,
pod wilgotnymi ścianami
stopy nieruchome,

od powietrza zakopane,
od głodu, wojny i zmęczenia.

A pomiędzy - trawa, rzeka,
biały most w porannej mgie.

VII

Kapie wosk, płonie ogień,
drży rozgrzane powietrze.

Wchodzę w niewielki otwór,
w małą szczelinę, gdzie

miejsca ledwo na ręce, skrzydła,
parę nóg. Cały świat.

Potem dalej i dalej -
- świetlna granica na

końc poczatku pomiędzy
drogą w skalnym tunelu.

VIII

Wiatry już zapomniane
uderzały o nieboskłon.

Iść, oczy otwierać szeroko:
droga, piach, błękit, wodne fale.

Kwiatów nie zbierać, nie
dotykać. Zostawiać muszle

szumiące jak cyprysowe gaje.
Białe, milczące posągi

nad brzegami gadających mór.
Wybierać czy zdać się na los:

mroczny szkielet północy,
spalone kości południa.

IX

Jeszcze nie odwracać tej karty,
nie patrzeć w oczy,

nie rozróżniać dźwięków.
Zachować spokojny rytm

przepływania na drugą stronę.
Spokojny, pewny rytm wioseł.

Jeszcze nie odwracać tej karty,
nie patrzeć. Zachować do końca

pamięć o codziennych zagadkach -
- jeśli rzeczywiście są zagadki.

X
Wiosna w powietrzu szaleje, z dala gójskich lasów
Wiosna w powietrzu szaleje, z dala gójskich lasów

Tafla dnia na wilgotnym brzegu
rozłamana na dwie połowy.

Na jednej tańczy kobieta,
na drugiej mężczyzna.

Pod spodem wiatr przepływa,
między wilgocią piachu,

gorącym oddechem dnia.
Na taflach tańczą figury:

jak marcepanowe laleczki
na stole pierwszego dnia świąt.

XI
Pada deszcz; smutek i śmiech.

Białe kwiaty żyją w nocy.

Pada śnieg: bieli brzeg.

Życie - śmiech. Życie - śmierć.

Białe śnieg - chłodny brzeg.

Szary deszcz - smutny bieg.

Reszta idzie, płynie, grzmi.

Ktoś tam stoi, puka do drzwi.

XII

Z ciemności rodzi się światło,
z wilgoci pustynia.

Ja rodzę się z życia,
ze mnie rodzi się śmierć.

Wszyscy rodzimy się dla światła
dokładnie w tej samej chwili.

W tym samym momencie idziemy
przez las, ścieżkami bez końca.

Niczego już nie zabraknie,
kiedy powoli zaczniemy przechodzić.

XIII

Przechodzi czas, przepływa
rzeka na północ, ku barwom,

których jeszcze nie zna,
których nie może pamiętać.

Nad wodą ludzie pochylają dłonie,
wyschnięte usta dotykają chłodu.

Nikt nie zapomni, nie zawróci
płynącej od źródeł rzeki.

Ziarenka piasku powoli
przesypują się w klepsydry.

XIV

Na niebie ptaki i nie ma
zapomnienia. Dusze tańczą

na błękitach i purpurze.
Na jasności rozpinają

malowane płótna,
żyjące kolory.

Na niebie ptaki, dusze
tańczą wokół drzew.

XV

Jesteś zmęczone-samotne drzewo,
korzeniami wrosłe w ziemię i niebo.

Wokół słońca tańczy korona,
wokół korony księżyc.

Zielony mech pochwycił gałęzie,
niebieskie ptaki na konarach.

Jesteś zmęczone, ciężkie, wysokie -
- do nieba i ziemi należysz.

XVI

W oknie jak świat
czeka świeca zapalona.

W świecy jak świat
czeka ogień gorący.

Korzeniami żeśmy wrosli
w czekanie twarde jak kamień,

zapalając od święta do święta
ten ogień święty jak Bóg.

światła światła
wielkie światła

światła światła
wielkie światła

Pisane 1.IV.1994 r.
w Wielki Piątek

Verzy Łukasz Kaczmarek

IVX

KARCZNA

To było w karczmie, u Lejzora Sztajna. Nie znacie tej karczmy? Cóż, może kiedyś poznacie. Zaraz za wioską, przy niej siedem lip, dwa kominy na dachu i studnia przed wejściem. Całkiem było ciemno, akurat dzień zmęczony z młodą nocką mijał się w drzwiach. Dzień szarmancki, a jakże, mówił - Ależ proszę, droga pani. - A noc z ukłonem, trzepocząc długimi rzesami, machała smukłą dłonią - Nie mogę, pan pierwszy. Po lipach zadumanych, niziutko nad jesiennym polem, przemykały chmury błękitne, że aż dziw. Trzy chmurki kłębiaste, a czwartej ogon. Czwarta chmurka, głuptaska, chodziła z głową w chmurach. A w środku, za ciężkimi drzwiami wesoła muzyka. Stuk-puk po drewnianej podłodze podskakują stopy. Oberka, krakowiaka i żydowskie tańce gra skrzypek Dancygier, najsławniejszy ze sławnych. Nie znacie Dancygiera? Cóż, może kiedyś poznacie. Bywa on tam, gdzie błękitne chmurki. W podartym chałacie przemierza świat, ma skrzypki szczerozłote, skrzypki samograjki. A jest to tak, że Dancygier z mroku podnosi dłonie smukłe i blade, a między nimi wesoły smyk po strunach skacze, świecąc jak iskierka. To tu, to tam, na dół i do góry. Blask bije od skrzypiec, aż oczy przyrymka Dancygier, co dobrze, dobrze zna ten świat i uśmiech niejednego zgubił

w szczerym polu. Więcej gorzałeczki - weselsze nutki dla reb Icyka i reb Mendele. Dziś przy butelce omówiono ślub. Karp dziś z Żydami tańczy roześmiany. Karp, jak to Karp, zwykle mało mówny, popił dziś dużo, wylał trochę wina. Jak trafił do karczmy, tego dobry Bóg nigdy nikomu chyba nie wyjaśni. Klaszcze reb Icyk, nogi mu się mylą, reb Mendele - przyszyli zięć - wiruje po sali. Przykniawszy powieki, błogosławi czas, bo czas jest właściwy i Pan bardzo blisko. W szczęśliwym sercu tysiące aniołów, a wszystkie na skrzydłach unoszą człowieka. Dancygier myśli, a może ten Karp spadł prosto z nieba, bo taki wesołek. Wszelkie gorzałeczki, jeden kieliszek nikogo do zguby - dziś nie doprowadzi. "Mazel tow!" - mówi Chmurka, co z głową w chmurach chodzi. Kto wie, może skrycie kocha Dancygiera? Trzask, prask obcasami, stuk, puk po podłodze - jedna noc jest radosna, tysiąc nocy samotnych. U Lejzorka Szajna omówiono ślub. Blask bije od skrzypiec, bo skrzypiec jak księżyc.

ŚWIATYNIA

Nasza synagoga jest stara, tak stara jak świat. Ma strzeliste sklepienie sięgające wyżyn nieba. Las białych kolumn zimą pokrywa szron. Na posadzce ślady stóp omiata wiatr i deszcz splukuje. Stada gołębi pośród rusztowań poruszają skrzydłami, gubiąc szare pióra. Są stopy cegieł zamieniające się w piach. W klepsydrze pokoi jest miejsce na wieczność. Ostatniego rabina nikt już nie pamięta, mówi, że odszedł, gdy odeszli zniechęceni robotnicy. W synagodze do dziś pozostał tylko Bóg. Gdzie jest? Mówią - wszędzie, ale nikt go nie widział. Na ścianach, wśród wyblakłych napisów i Dawidowych gwiazd, zapadłe w tynk, wtopione w barwę, żyją wciąż jeszcze spojrzenia umarłych, słowa modlitwy zagubione w pośpiechu. To święte miejsce, srebrna pajęczyna nocą przy księżycu błyszczący jak zjaw. Tallit delikatny, królewski, tutaj tkany czuwa nad głowami wchodzących przypadkiem. Szema Izrael - szepece mur do muru, aby nie zapomnieć. Pojękują drzwi otwarte na ościerz, dziś jedyny kantor naszej synagogi. W czerwcu wbiegają do środka polne myszki na tysiącu nóżkach, wróbelki i szpaki wspólnie wystawiają minjan, a trawa przez posadzkę pcha się, oj, pcha uparta jak dobry chasyd, każdą szparką. Będziemy stali na gołej ziemi, nie na kamie-

niu, gdy kiedyś wrócimy, wśród macierzanki albo bez, zależnie od pory roku. Zimą przyjdziemy przytuleni do własnego serca, jesienią niesieni wiatrem albo z góry spadniemy jak kasztany, wiosną lotem jaskółki, nie mogąc się zatrzymać, latem niosąc słońce, z targu na targ bez chęci sprzedania. Od ostatniego słowa modlitwy zapalać będziemy

księżycu. *Waldemara Borzestowski*

Europa

Trwa dziwny nacisk Europy Zachodniej, a konkretnie paktu militarnego NATO, na przyspieszenie przyjęcia kilku państw byłego Bloku Wschodniego, w tym Polski, na swoich członków.

Ostatnio użyto nawet słowa "Solidarność" dla wyrażenia zachęty wstąpienia do NATO. Ale czy właściwe jest stosowanie bardzo zastosowanie tego słowa wobec polskiego robotniczego rodowodu, który całą swoją siłę i moc zaczerpnął z chrześcijańskiej postawy *non violens*? Dlatego w sytuacji wojny można byłoby mówić ewentualnie, jedynie o pewnej ograniczonej pomocy zbrojnej...

Druga sprawa: po akceptujących wypowiedziach obecnych polskich władz, NATO zaproponowało pozbawienie jako tako Polskiego Sejmu mocy decydującej. Świadczy to o nonsensie pozornie odpowiedzialnej i przyjacielskiej propozycji!

Dlatego też Polska powinna odrzucić tę propozycję. Dlatego też Polska powinna powrócić do wysuwanych niegdyś przez działaczy KOR koncepcji państwa neutralnego, które wydają się ideą najbardziej opiekuńczą i łatwą... Rozwiązując raz na zawsze "sytuację rozbiorową" Polski. Wydaje się, że nie byłoby to sprzeczne z linią duchową naszej Solidarności, a i zapewne jest właściwie chrześcijańskie.

Dlatego opozycja prawicowa powinna wyjść z letargu,

niemocy trzeźwego osądu.

Bo czymże są czołgi w byłej Jugosławii, czymże są pola czołgów w Czeczenii, jeżeli nie próbą zuiycia nagromadzonych arsenałów świata? Dlatego Europa nie powinna szukać łatwej, czy żadnej drogi odwetu dla Rosji. Ani dla siebie.

Dlatego NATO, Polska i postronna Rosja powinny raczej rozbrajać się, aniżeli dozbrajać. Nade wszystko w nuklearnym zakresie: broni atomowej. Ale i konwencjonalnej... I każde z tych państw może nie pytać przecież o zgodę sąsiada. Ważne, że pozbyliby się tak haniebnej i bezsensownej nie tylko broni, ale nawet bezsensownych już dzisiaj elektrowni atomowych i statków z takimi napędem.

Toteż osobiście, z racji osobistego związania z Globalnym Systemem Bezpieczeństwa - o ile Amerykanie się do takiego przyznają..., a także jako zwykły członek Kościoła, na podstawie ogólnych antypokojowych i nieobliczalnych tendencji (choćby żądania NATO by zanegować decyzyjność Polskiego Sejmu jako niepotrzebną i jeszcze nieobecność w Unii...), nie pozwalam (tym jednym głosem) na wejście Polski do tego paktu.

Czy pojedynczy ten głos znajdzie poparcie? O takie bym bardzo prosił.

...Polska powinna zostać krajem neutralnym!

Ryszard M. Kędziński

Dziękujemy za nadesłane książki:

Arthur Mieczkowski - RÓJ, wyd. Gemini, Gdynia 1995r, s.16.

Paweł Dunin-Wąsowicz - MACIE SWOICH POETÓW, wyd. "Lampa i Iskra Boża", W-wa 1996, s.202.

Jan Kamiński - FUGA, wyd. "Kartki", Białystok 1996, s.130

KINOLOT - pismo filmowe, wyd. "Projektor", Białystok 1996, nr 3.

KIM CHCĘ BYĆ - pismo dla dzieci, wyd. "Petit", Białystok 1996, nr 1.

NOTA AUTORSKA

Maria Kieszek

Mieszka we Wrocławiu. Razem z mężem współtworzy redakcję i krąg tzw. Kieszkówki. Autorka pięknych prostych wierszy, które drukujemy na specjalnej stronie opatrzonej podtytułem - z cyklu: wiersze pierwsze.

Jerzy Ł. Kaczmarek

Mieszka w Jarocinie. Znany nam już autor poezji i opowiadań, a także eseista.

Henryk Molniak

Mieszka we Wrocławiu. Poeta, Dramaturg.

Waldemar Borzestowski

Mieszka w Gdańsku. Skończył 30 lat. Z zawodu księgarz. Stały współpracownik dwutygodnika "Gwiazda Morza" oraz miesięcznika "Jidefe". Autor esejów i opowiadań, które drukował w paryskiej "Kulturze", niemieckim "Bundesstraße 1", kanadyjskim "Liście Oceanicznym", a także m.in. w "W drodze", "Toposie", "Tytuł", "Na Głosie", "Metaforze". Przygotowuje zbiór opowiadań do wydania. Życzymy powodzenia.

(c) by Sztuka Osobowa, Wrocław 1991...6.

Autorzy numeru czterdziestego piątego:Rmk

Maria Kryńska-Kieszek
 Jerzy Ł. Kaczmarek
 Henryk Wolniak
 Waldemar Borzestowski

ADRES:

SZTUKA OSOBOWA

ul.Żłocieniowa 3

51-251 WROCŁAW

Redakcja: Janusz Halicki
 red.odp. R.M. Kędzierski
 Henryk Wolniak

Wiedz,
 wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg
 jedynie nad całością czuwa, chociaż zdarzenia zawierają
 wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA bezpłatna, po poinformowaniu Redakcji.

Pismo nasze jest także do otrzymania w księgarni HALLEL -
 w godz.9-18, Wrocław, pl.Nankiera 17.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników za możliwość
 pojawienia się niewielkich, miejmy nadzieję, błędów bio-
 -cybernetyczno-mentalnych w tekście.

Redakcja przyjmuje teksty zgodne ze SzO. Nie zwraca ma-
 teriałów przyjętych do druku, gdyż stanowią one archiwum.